Nr 249. Kraków, 29 Października — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuję się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prasse Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 28. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lib*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 28 października.

Kampania wyborcza na ukończeniu. Jako miara stanu społecznego wypadła ona na korzyść zachodniej części Galicyi. Nie uroniliśmy ani jednego mandatu. Nie mieliśmy też wprawdzie do walczenia z Radą ruską i żywiołem ludowym różnym co do obrządku i języka, ale wiadomo, że bywała groźną na Mazurach kwestya chłopska, jak na Rusi kwestya świętojurska. Centralizacya wiedeńska nie zdołała w tej części kraju podniecić żydów przeciw chrześciańskiej społeczności, a jak silnem musiało tu być poczucie solidarności narodowej, wystarcza za przykład wybór księdza unickiego w Tarnowie i Bochni, gdzie jak wiadomo, znaczna część wyborców jest starozakonnych. Upadł centralista w okręgu miejskim Biała, Sącz i Wieliczka, mimo całego wytężenia agitatorów anti-narodowych. Upadł ajent centralistyczno-komunistycznej propagandy w powiatach pogranicznych, najwięcej na nacisk obcy wystawionych. Odparliśmy nawet ten stopniowy najazd germanizacyi po za granice Galicyi, bo w starej piastowskiej dzielnicy w powiecie Cieszyńskim zwyciężył chłop polski Cienciała.

Przytaczamy te fakta nie dla przechwałki na niekorzyść wschodniej części kraju naszego. Czujemy dotkliwie straty tam poniesione, ale chcieliśmy wskazać, że to nie wpływ centralizacyi lub germanizacyi działa na naszą społeczność, bo przecież zachodnia część Galicyi bardziej jest na drodze tego zewnętrznego działania; gdyby w Galicyi było gdziekolwiek poczucie tego co dzienniki wiedeńskie nazywają wiernokonstytucyjnością, gdyby centralizacya miała tu swoich zwolenników, a kraj nasz ulegał jakiemukolwiek wpływowi germanizacyi, byłby on się raczej tutaj na pograniczu, niż na wschodzie objawił.

Wszystkie przeto sojusze centralistów wiedeńskich tak z Radą ruską jak z żydami we Lwowie, Brodach i Kołomyi są sztuczne, nie naturalne i wspierają się tylko bądź na interesie osobistym, bądź na antagonizmie stronnictwa.

Lecz nie dość zwycięztwa na zewnątrz, trzeba nam kierunku wewnątrz; niedość nam stwierdzić, że narodowość polska nic nie utraciła w zachodniej Galicyi ze swej społecznej jedności, ale trzeba nam dowieść, że zyskała jako polityczny czynnik, że zdoła przez wybór odpowiednich przedstawicieli zająć stanowisko zgodne z tradycyą przeszłości, z obecnem zadaniem i z problematami przyszłości.

Skład delegacyi, z dotychczasowych sądząc wyborów, będzie miał zupełnie odmienny charakter. Odliczywszy stronnictwo Sgo Jura tak licznie reprezentowane, widzimy, że chłopi wybrali nie tylko dobrze, ale powiedzieć możemy, mądrze, bo wybrali ludzi, którzy jeszcze w Radzie państwa nie zasiadali, a zatem występują z świeżem poczuciem na tę zupełnie zmienioną arenę. Z miast także spotykamy kilka imion nowych, nowych przynajmniej na polu reichsratowej polityki, obok tych, którzy tam stali się niezbędnymi swem doświadczeniem, wpływem lub wprawą.

Od wyborów większej własności, *vulgo* od wyborów szlacheckich, zależeć przeważnie może charakter i kierunek delegacyi. Tej kuryi bowiem przypada zapełnienie luk i niedostatków wyborem wybitniejszych indywidualności, nadanie cechy ogólnej przyszłemu składowi delegacyi.

Byłoby to świadectwem ubóstwa, jakieby sobie szlachta dała, gdyby wybrała mierności, a pod tym wyrazem rozumiemy nie tylko mierność talentu, ale głównie połowiczność i dwuznaczność zasad.

Dziś każdy powinien jawnie barwy swoje nosić, a ten kto w imię szlachty polskiej ma zabierać głos i stawać do walki przeciw bezwyznaniowcom, liberałom i centralistom, niepowinien się wahać, gdy chodzi o to, co było główną treścią ducha narodowego; powinien, bez przesady i nie dla frazesu to mówimy, w tym Reichsracie wiedeńskim, który jest polem najazdu liberalizmu pruskiego, czuć się potomkiem rycerstwa z wyprawy Sobieskiego, co tak jak ono, ciągnie w obronie kościoła i chrześciaństwa, na odsiecz tronu cesarskiego, co stał na szczycie hierarchii świeckiej chrześciaństwa.

Niepotrzebujemy ludzi wybiegów, targów i tranzakcyi. Nieprzyjazne nam stronnictwo ma już, zdaje się niestety, zapewnioną większość dwóch trzecich części głosów w przyszłej Radzie państwa, i o tyle tylko nam nieodbierze naszych swobód autonomicznych, o ile nas powaga Korony obroni. Mówiliśmy dawniej, że niechcemy abstencyonistów, niechcemy ich, bo chcemy działania dodatniego, bo chcemy wyznawstwa zasad narodowych, religijnych i politycznych, bo chwila dzisiejsza wymaga afirmacyi.

Dziś dodamy, że niechodzi nam o tak zwanych rezolucyonistów, a zwracamy się właśnie z tem zdaniem do wyborców szlacheckich, bo rzecz dziwna, że ztamtąd głównie wychodził dotąd ten kierunek, co dawną szlachecką przypominał palestrę. Idziemy dziś do Wiednia, jak posłowie wielkopolscy do Berlina, bez nadziei praktycznych na razie skutków i wywalczenia koncesyj: idziemy tam dla wyznania naszych zasad i obrony naszych praw, a co więcej, dla obrony i poparcia kościoła i tronu. Komuż lepiej przypada pójść w tym kierunku otwarcie i śmiało, jeśli nie wybrańcom szlachty; lecz do tego potrzeba ludzi dawnych czy nowych, ale ludzi stanowczych a wybitnych przekonań.

Takich też ludzi spodziewamy się ujrzeć w posłach wysłanych do Rady państwa przez jutrzejsze wybory z większych posiadłości w Galicyi.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* odpowiada w ten sposób na zarzuty dzienników centralistycznych robione władzom rządowym w Galicyi z powodu wyborów:

Od samego początku ruchu wyborczego w naszym kraju poczęły się pojawiać w dziennikach zamiejscowych, a mianowicie w niektórych wiedeńskich, rozmaite oskarżenia i zarzuty, zwrócone przeciw całym władzom, lub pojedyńczym organom rządowym. W miarę coraz bardziej ożywiającej się agitacyi i coraz bardziej wzrastających namiętnostek stronniczych, zarzuty te ogólnikowe, podejrzywania ciskane zdradliwie i z ukrycia, poczęły się mnożyć i przybierać ton coraz nieprzyzwoitszy i gwałtowniejszy, aż nareście w chwili obecnej, kiedy ruch wyborczy stanął u swego kresu, przybrały charakter tak namiętny i zuchwały, że niepodobna jest nie odeprzeć tych ustawicznych napaści słowami oburzenia, na jakie zupełnie zasługują.

Pojmujemy bardzo dobrze rozdrażnienie w chwilach walki stronnictw, jest ono niestety nieodłączną towarzyszką ruchu politycznego w każdem niemal konstytucyjnem państwie, umiemy jednak odróżnić dobrze, co policzyć należy na karb tego rozdrażnionego usposobienia, tej gorączki chwili, a co przypisać wypada złej woli i formalnemu systemowi potwarzy. Wiemy dobrze, że w chwilach podobnego ruchu, władze rządowe z natury swej stojące ponad walką prywatnych stronnictw, ponad odmętem agitacyj i namiętności, z jednej i drugiej strony stawać się zwykły tarczą rozmaitych pocisków, przedmiotem nieusprawiedliwionych żalów i utyskiwań. Wygodnie a nawet przyjemnie jest niekiedy rzucać urojone skargi przeciw władzom rządowym na szalę powodzenia tego lub owego stronnictwa. Wygodnie robić je kozłem ofiarnym win własnych, wygodnie czynić je odpowiedzialnemi za wszystko, wygodnie w zarzutach na władzę miotanych szukać pociechy w klęsce, tryumfu większego w zwycięztwie.

Dopóki zarzuty i oskarżenia obracały się w kole tej taktyki, zanadto znanej i zużytej, zanadto może naiwnej, aby zasługiwała na uwagę i odprawę, dopóty pominąć je można było milczeniem. Ale w ostatnich dniach kilku wycieczki przeciw władzom krajowym przekroczyły już wszelką miarę godziwości. Krytyka stała się namiętną napaścią, przygana zuchwałą potwarzą, a zarzuty dyktowane lekkomyślną niechęcią zmieniły się w formalny, zarówno zjadliwy jak namiętny system obelgi i kłamstwa, w system nie wahający się użyć najwstrętniejszych fałszów do wysnucia z nich potwornych oskarżeń i podejrzeń.

Jest pewne pismo we Lwowie a kilka w Wiedniu, które tę wstrętną taktykę doprowadziły niemal do ostateczności. Według nich władze dopuszczają się bezprawia i ucisku, urzędnicy nadużyć i łamania służbowej przysięgi. Według nich organa rządowe szydzą z przepisów, lekceważą ustawy, dopuszczają się aktów nieograniczonej samowoli. Według nich władze galicyjskie stały się tylko zorganizowanym spiskiem przeciw pewnym stronnictwom i pewnym warstwom ludności, według nich od starosty do żandarma wszystko sprzysięgło się na ich prawa konstytucyjne.

A wszystkie te skargi, wszystkie te zarzuty i napaście, rozsiewane w korespondencyach i telegramach, nie wymieniają szczegółów, nie podają wyraźnych faktów, obracają się w ogólnikach i gołosłownych obelgach. Podstępna ta potwarz najczęściej jest nieuchwytną; zła wiara pełza pomiędzy temi ogólnikami i ryczałtowemi skargami ślizga i skryta jak wąż — i najczęściej ująć się nie da. Jeżeli się zaś zdarzy kiedy, że potwarca wystąpi z faktem wyraźnym, z opowieścią wypadku, z szczegółem jakim lokalnym, z nazwiskiem tego lub owego urzędnika, a wyższe władze korzystając z danych zarządzą dochodzenie, okazuje się zaraz, że albo cały zarzut zgoła jest bez podstawy, albo rzecz drobną przekręcono i do potwornych wyśrubowano rozmiarów.

Tym to sposobem korespondenci niektórych pism wiedeńskich usiłują podać w podejrzenie czynność władz prowincyonalnych w takich nawet wypadkach, gdzie władze te spełniły tylko jeden z najgłówniejszych swych obowiązków, obowiązek utrzymania porządku publicznego, i zażegnania zajść burzliwych. Gdzie chodzi o zachowanie powagi prawa, o utrzymanie spokoju, tam władza rządowa stojąc po nad stronnictwami, a bezpieczeństwo publiczne wyżej kładąc po nad względy tej lub owej partyi — wystąpić musi z całą energią przeciw tej stronie, z której wychodzi prowokacya, która agitacyą wichrzycielską zagraża porządkowi i legalności, tak ważnego aktu publicznego, jakim są wybory. Tak się stało w Przemyślu, tak uczyniono w Tyśmienicy.

Są legalne a łatwe środki dochodzenia krzywdy, kto jej doznał, obrony prawa, komu je naruszono. Środki to skuteczniejsze, niż potwarz rzucana w gazetach na funkcyonaryuszy rządowych — ale prawda i to, że najłatwiej ferują się wyroki w trybunale łatwowiernej, uprzedzonej lub wprost niesumiennej prasy. Komu wystarcza taka satysfakcya, ten nie wart lepszej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Paryż 23 października.

* Wczorajszy dzień był stanowczym dla restauracyi monarchii, bo się w nim objawiła zgodność opinij i żądań legitymistów i orleanistów; czyli mówiąc inaczéj, skrajnéj i środka prawicy. Pierwsi obradowali pod prezydencyą p. Larcy w hotelu *des Reservoirs*; drudzy z ks. Audiffret - Pasquier *au Petit Vatel*, a gdy ostatni pierwiéj ukończyli swoją czynność, upoważnili prezydującego i członków bióra, aby imieniem całego grona zanieśli obradującym w *Reservoirs* przyzwolenie najzupełniejsze na to wszystko, co obmyślonem zostało w celu restauracyi monarchii. Przyjęcie, jak się łatwo domyślać można, było serdeczne i odtąd, jeśliby zaszła potrzeba, obie grupy wspólnie już zbierać się i obradować będą.

Rezolucya przyjęta na zgromadzeniu środka prawego, zawiera w sobie wiele pojedynczych artykułów, a między innemi ważniejsze są te:

„Zgromadzenie narodowe postanowi: że monarchia narodowa, dziedziczna, konstytucyjna jest rządem Francyi i powołuje się na tron hr. Chamborda a po nim książąt domu Burbonów i ich następców.

„Jednocześnie zastrzega, że wszystkie rękojmie prawa publicznego dzisiejszego Francuzów będą zachowane: równość obywateli przed prawem, przypuszczenie do wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych, wolność religijna, jednaka opieka dla wszelkich wyznań, każdoroczne uchwalanie podatków przez reprezentantów narodu. Rząd królewski przedstawi nadto Zgromadzeniu projekt ustaw konstytucyjnych tyczących się organizacyi najwyższych władz publicznych i odpowiedzialności ministrów.

„Chorągiew trójbarwna zachowana i nie inaczéj zmienioną być może, jak za wspólną zgodą króla i reprezentacyi narodowéj.“

Na tych podstawach staje kontrakt między królem a narodem. Te a nie inne posłużą do sformułowania propozycyi mającéj się wnieść na Zgromadzenie. Zgodzono się w końcu małą większością głosów, żądać od komisyi nieustającéj zwołania Izby wcześniéj, to jest d. 28 b. m. Komisya nieustająca dzisiaj ma zawyrokować. Marszałek Mac-Mahon i jego ministeryum zostawi zupełną wolność działania komisyi i na jéj postanowienie żadnego nie będzie miał wpływu. Takie jest usposobienie wszystkich ministrów, i gdyby inaczéj być miało, wtenczas tylko Magne i Deseilligny podaliby się do dymisyi. Można przeto wnioskować, że ministeryum w zupełnym dzisiejszym komplecie znajdzie się przy otwarciu Izby.

Chesnelong obszernie zdawał sprawę z powierzonego sobie posłannictwa i od kolegów otrzymał podziękowanie, a że to co mówił w imieniu hr.

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW w Krakowie.

(Dokończenie).

Portrety — możemy to bez przesady powiedzieć — znakomicie są reprezentowane na obecnej wystawie. Nigdy jeszcze prawie niezbiegło się razem tyle odznaczających się, aczkolwiek groziło im wcale niebezpieczne porównanie z dwoma dziełami takich mistrzów jak Delaroche i Rodakowski. W rzeczy samej dwa portrety, jak ks. Adama Czartoryskiego i Leona Kaplińskiego niedawno zgasłego a tak utalentowanego malarza i pisarza, wykonane przez dwóch mistrzów, mogły niejednemu dać do myślenia. Zapewne też ten i ów niemyślał rywalizować z Delarochem lub Rodakowskim, ale się tem pocieszał, że wywiązując się sumiennie z zadania zrobił co mógł, a zrobił w swoim sposobie. O portrecie ks. Adama Czartoryskiego mówiliśmy już przed kilkunastą laty — teraz znowu się ukazał na wystawie zawsze porywający jeniuszem wielkiego malarza, który tę drogą narodowi postać unieśmiertelnił pędzlem. Co za szkoda, że rodzina, lub ktoś z możnych miłośników takich pamiątek narodowych, niekazał dotąd rylcem wykonać tego portretu; byłaby to przysługa dla potomności, a hołd dla przeszłości. Przypomnijmy sobie jak przyjemnie nam dzisiejszym czytać myśli, odgadywać charaktery tych historycznych mężów żyjących przed dwoma wiekami a przekazanych portretami rylca naszego Falka, lub Hondiusza. — Poprzestawać na fotografii — jedno jest, co chwilowości hołdować; — fotografia — to kaprys; rylec — to trwała pamiątka. Portret śp. Kaplińskiego, należy do znamienitych portretów, którmi Rodakowski zdobył sobie głośne imie w kraju i za granicą. Nasi malarze powinni go studyować jako wzór doskonały pokazujący jak trzeba patrzyć i jak rozumieć człowieka, żeby nietylko powtórzyć jego rysy i kształty, lecz jeszcze duszę wytłumaczyć, a wszystko tak naturalnie, tak poprostu, że niewidać, aby osoba pozowała malarzowi; on ją schwycił jakby nieprzygotowaną, niemyślącą o tem, że ktoś na nią patrzy i maluje w chwili, kiedy jest najwięcej sama sobą. W portrecie Kaplińskiego niewidać żadnych akcesoryów mających nam powiadać, że i on jest malarzem i pisarzem — a jednak wszystko to wyczytasz z tego myślącego czoła, z tych głębokich piętnych oczu; poznasz, że w tem zmęczonem ciele siedzi dusza, której rzeczywistość niewystarcza, która się rwie do swego ideału. Taki portret jest historyą człowieka i jego duszy, a nie rodzajem malowanego źwierciadła.

Zapewne wiele na tem zależy, aby przedmiot mógł natchnąć artystę; alež znowu dla wielkiego artysty nie ma takiego przedmiotu, żeby zeń coś zrobić niepotrafił. Tajemnicę tę w wysokim stopniu posiada p. Rodakowski.

Obok tych dwóch portretów zaszczytne może zająć miejsce portret malowany przez Matejkę, a wyobrażający popiersie mężczyzny w średnim wieku. W każdym pociągu pędzla znać tu niepospolite mistrzostwo; głowa wybornie narysowana; fizyonomia ma swój charakter — jedno tylko możnaby życzyć, aby więcej było powietrza między tłem a głową — ta bowiem niedość występuje. Zdaje się, że wcale małej rzeczy potrzeba, może kilka umiejętnych pociągów pędzla, aby ta głowa wyszła z obrazu — coby niezawodnie dało jej więcej prawdy i życia, aczkolwiek niezbywa jej i teraz na tych dwóch przymiotach.

P. Grabowski (ze Lwowa) wystawił kilka portretów; zdaje się, że temu rodzajowi wyłącznie się poświęca; jakoż niewątpliwie robi znaczne postępy. Karnacya jego niezostawia nic do życzenia, szczególniej w portretach kobiet; układ daje niewymuszony; a nieraz chwyta bardzo szczęśliwie delikatny wyraz fizyonomii, to, co nazywamy wdziękiem, gdzie bądź takowy się mieści, czy w spojrzeniu, czy w składzie ust, czy w uroczym owalu twarzy, czy w osadzie głowy... Portret młodej kobiety znajdujący się teraz na wystawie, ma wiele zalet, szczególniej pod względem kolorytu i rysunku, a mógłby jeszcze mieć więcej, gdyby w jego układzie znalazła się ta swoboda, która nic niewie, że na nią malarz patrzy. Głowy mężczyzn mają wiele siły i charakteru. Twarz Grottgiera trąci cokolwiek przesadą, podobnie jak p. Jabłońskiego portret Chopina — jest to tylko popiersie, ale zdjęte z tułowu jakiegoś wielkoluda. Mylnem jest to pojęcie niektórych malarzy, że kiedy mają robić portret historycznego człowieka, który już nieżyje, czują się w obowiązku dawać mu proporcye przechodzące naturalne rozmiary. Przecież to nie w cielesnej wielkości głowy, nosa lub oczu, tkwi wielkość talentu lub jeniuszu. Kto znał Chopina, a wielu jest jeszcze takich, nigdy nieprzystanie na ten sposób pojmowania fizyonomii i duszy tego sylfa fortepianu jak ją pojął w swoim wizerunku p. Jabłoński. Z twarzy tej niktby nieodgadł nerwowego poety tonów.

Zastanowił nas jeszcze niewielkich rozmiarów portret bardzo pięknej damy; w pewnem oddaleniu zdawało się, że to pastel, z powodu kredziastej nieprzejrzystości tonów; atoli za zbliżeniem pokazuje się, że olejny. Szeroki cień rzucony pod oczami, sprawia efekt na razie; lecz niebawem przyznaje się do przesady. Takiego cienia nie ma w naturze. Główka ta wcale oryginalnie pojęta, jest pędzla p. Vallant. Wcale godnym wzmianki jest portret młodej panienki p. Bogackiego.

Przejdźmy do pejsażu, który ma już u nas nieposlednich przedstawicieli tego dawniej nieuprawianego rodzaju. Można powiedzieć, że dopiero pierwszy Głowacki, krakowianin przed dwudziestu kilku laty dał się poznać jako pejsażysta — odtąd, jakże ogromne postępy zrobił ten rodzaj prawie w oczach naszych! Trzy nazwiska Maleckiego, Szermentowskiego i Świeszewskiego już się przebiły w świat i są zaszczytnie znane za granicą.

P. Malecki dał bardzo piękny widok błoni z porozrzucanemi po niem wierzbami, z rzeczką, która w zawrotach swoich malowniczo odbija błękit nieba — na pierwszym planie jakieś gospodarskie budynki, w głębi widok domów i ogrodów przedmieścia. Wszystko to żywcem oddane podług tego, co się u nas spotyka, ale z uczuciem artysty. Taki pejsaż, gdziekolwiek byś go spotkał, choćby u antipodów, na pierwszy rzut oka przypomni ci Polskę.

Pana Szermentowskiego (z Paryża) widok brzegów Wisły — czarujący! Cóż to za głębia, a jaki ruch tej wody... Massa drzew odbijających się po jednym brzegu — po drugiem wolniejsze miejsce, wijące się ścieżki, grupy przechodzących — w perspektywie wieże miasta... Oczu oderwać nie można, takie tu wszystko czarujące, a tak prawdziwe, a tak pewnemi dotknięciami pędzla po mistrzowsku oddane.

Niezrównanym jest p. Szermentowski w nadawaniu charakteru właściwego massom drzew, jak niemniej w zachowaniu wybornej perspektywy. Lubi on niekiedy puszczać promień słoneczny między liście i wywoływać tym sposobem magiczną grę światła i cieni — atoli w drugim widoku wyobrażającym park i dwie osoby przechadzające się pod liściastem sklepieniem, nie osiągnął tego celu i zastąpił go monotonną zielonością. Jest też to jakby szkic do krajobrazu potrzebujący wykończenia, a zgoła niedorównywający pierwszemu pejsażowi, o którym mówiliśmy wyżej.

Jest jeszcze widok kościeliskiej doliny przez p. Schouppego (z Warszawy). Malarz ten trzyma się zawsze swojej jednej maniery, która obchodzi się bez głębszych studyów natury.

Nie można zatem powiedzieć, żeby rodzaj pejsażowy pociągał do siebie naszych artystów. Wymieniwszy trzech znakomitych, o innych nie wiele dotąd da się powiedzieć; są albowiem na drodze kształcenia się, albo już zatrzymali się na niej, że dalej pójść nie są w stanie.

Akwarella, prócz małej bardzo liczby takich artystów, którzy w tym rodzaju zrobili sobie pewne imie, wcale nie jest uprawianą, czego wielce potrzeba żałować. Każdy prawie garnie się do olejnego malowania, w nadziei, że na tem polu prędzej do czegoś dojdzie, a tymczasem doznaje zawodu; kiedy w akwarelli możeby prędzej odznaczył się i znalazł amatorów. Zresztą jest to tak przyjemny rodzaj malowania, przytem niewymagający tak długiej pracy, że kto nie spodziewa się zrobić sobie wziętości w trudniejszym zawodzie, może jej w łatwiejszym i dostępniejszym próbować. U nas przecież tyle można znaleść motywów do małych obrazków akwarelowych, czy to przedstawiając typy i sceny z życia ludu, czy jakieś widoczki, czy malownicze zabytki architektury, jakich przecie nie brak u nas; a prawie wszystko to ma tak odrębny charakter, że dobrze wykonane, znalazłoby i w Anglii amatorów... Lekki ten rodzaj malarstwa prosi się, żeby go uprawiano — ale pedantyzm olejowy wyłącznie tylko w jednym sposobie malowania ma upodobanie, zapewne wychodząc z tego parafiańskiego sposobu widzenia, że kto nie maluje olejno, nie może się nazywać malarzem. Kiedy Anglia, Francya, Niemcy mają tylu akwarelistów, i to tak znamienitych, że rywalizować mogą z malarzami olejnych obrazów — u nas z powiększającą się liczbą zwolenników paletry i pędzla, nie słychać, aby którykolwiek z młodych malarzy chciał się odznaczyć w akwarelli.

Dotąd jeden tylko Kossak trzyma berło akwarellowe, a koło niego nawet nie grupuje się młody zastęp. Szczególniejsza ociężałość.

Jeżeli Kossak nie wystawi co w tym rodzaju, to już nikt, chyba jaki improwizator niemający nawet pojęcia o akwarelli. Na szczęście oglądać można na obecnej wystawie cztery akwarelle Kossaka, przedstawiające rozmaite typy kawalerzystów. Jest tu Czerkies, Węgier, Arab, Polak — każdy w swoim rodzaju gracz na koniu. Postacie te pełne fantazyi, oddane ze znajomością ras końskich i typów narodowych.

Niepodobna też przemilczyć o małej akwarelli wyobrażającej naszego krakowskiego chłopa ze Zwierzyńca. Biała sukmana, rąbek czarnego kożucha, wełniana czapka i batog pod pachą — oto z natury zdjęty wizerunek wieśniaka, zwykle przywożącego drobno rąbane drewka na targ. Akwarella ta wykonana prawie niczem, kilkoma pociągami pędzla, a bardzo trafnie oddała ten znany typ z okolic Krakowa. Autorem jej jest p. Ludwik Łepkowski, znany z archeologicznych swoich rysunków, zalecających się wypracowaniem i wielką sumiennością.

O rzeźbach zapełniających przedsionek wystawy, gdzie bardzo dobrze się wydają pod wyniosłem sklepieniem i między kolumnami — niewiele da się powiedzieć, odkąd niema między niemi *Opuszczonej* p. Stanisława Lipińskiego, o której bardzo pochlebnie wyraził się w opisie dzieł sztuki na wystawie wiedeńskiej jeden ze znamienitych krytyków francuskich — i posągu Kopernika p. Gadomskiego, który znowu niemiał szczęścia zwrócić na siebie uwagi w Wiedniu; chyba dla tego, że nierywalizował z płaskim realizmem rzeźb włoskich, dla których admiracya była na porządku dziennym. Za to w salach wystawy znajduje się bronzowy, raczej galwanoplastyczny ołtarzyk, z wizerunkiem Ukrzyżowanego i siedmioma stacyjkami wyobrażającemi męczeństwo Zbawiciela.

Utwór ten pobożnej myśli wykonał znany nasz i ulubiony liryczny poeta Teofil Lenartowicz, który osiadłszy od lat wielu we Florencyi, tak się przejął arcydziełami starych florenckich mistrzów, że poczuł w sobie nowe powołanie i zapragnął zostać rzeźbiarzem.... W dojrzalszych latach trudno mu zapewne było nabyć tej wprawy do władania dłutem, jaką ma rzeźbiarz kształcący się w tym zawodzie od dzieciństwa — ale za to przynosił ze sobą myśl szczytną, uczucie poetyczne, umysł wykształcony, czego bardzo niedostaje malarzom i rzeźbiarzom z profesyi.

Te przymioty odbijają się też w rzeźbiarskich robotach Lenartowicza; jest w nich wiele uczucia, wiele prostoty, wiele wzniosłości. W ołtarzyku, który oglądamy na wystawie — Chrystus przybity na krzyżu, a zajmujący środek ołtarzyka, wykonany jest podług najlepszej tradycyi, po wielkich mistrzach — poeta rzeźbiarz nie silił się w odmodelowaniu Chrystusa na nowy pomysł lub dodatek, jak o to zazwyczaj się kuszą mający do oryginalności pretensyę, aby zrobić coś niedowarzonego; owszem, widzimy tu Chrystusa takim, do jakiego przywykliśmy. Z tą tylko różnicą, że znać rękę artysty biegłego w rysunku i modelowaniu.

Siedm stacyjek otaczających krucyfiks wykonanych jest w płaskorzeźbie. Niektóre figurki odznaczają się wdziękiem pełnym prostoty; ugrupowanie ich malownicze i łatwo tłumaczące myśl. Szkoda że artysta nietrzymał się tu stylu starych religijnych mistrzów florenckich, a obrał renesansowy, który grzeszy pewną konwencyonalnością. Bo też tylko mistrze piętnastego wieku umieli na płótnie mówić językiem religijnego namaszczenia!

W każdym razie, ołtarzyk ten, pełen artystycznych zalet, ma jeszcze tę wartość, że wykonany ręką ulubionego narodowego poety.

Spodziewamy się, że dzieło to zostanie już między nami. Niepodobna bowiem znaleść piękniejszej i stosowniejszej ozdoby, aby ją zawiesić nad klęcznikiem w sypialni.

Chamborda znajduje u niego potwierdzenie, dowodzi li t hrabiego pisany do jednego z legitymistów, w którym wyraźnie upewnia, że nic takiego nie powiedział po powrocie swoim z Salzburga, do czegoby przez niego nie był upoważniony.

Przyspieszenie zwołania Izby zdawałoby się wróżyć, że restauracya monarchii wyjdzie z walki zwycięzko, bo kto się walki obawia, ten się nagle nie rwie do niéj. Obliczają wota na nowo, i przychodzą do takiego rezultatu: jest pewnych za monarchią 361, za republiką 311, zostaje wahających się 34. jeśli z nich 30 przejdzie do lewicy a 14 tylko do monarchistów, wtenczas na 706 wotujących ci ostatni będą mieli 375, republikanie 331; różnica stanowiąca o losie przyszłego króla 44!

Thiers, a każde jego słowo dziś mu przypominane, wyrzekł był taki sąd o republice: „Prawią wam codziennie: nie pragniemy Rzeczypospolitéj krwiożerczéj, chcemy ją mieć spokojną i umiarkowaną. Otóż ci co utrzymują, że doświadczenie nieobjaśniło ostatecznie obu tych stron, popełniają błąd nie do darowania. W przeciągu tych dziesięciu ostatnich lat, Francya doznała próby niezaprzeczonéj, i dla tego ma ją w obrzydzeniu... Kiedy jéj mówią o republice, cofa się w przerażeniu, albowiem wie, że jéj rządy cechuje krew i głupota."

A mimo tak surowego sądu, uporcie dziś obstaje za mrzonką republiki, niby to zachowawczéj, a właściwie osobistéj, bo ona mu toruje drogę do możności rządzenia; a zapomina, iż obok jego umiłowanéj Rzeczypospolitéj, są jeszcze inne:

bonapartystowska Rouhera,
postępowa Juliusza Favre,
socyalna czy internacyonalna Tolaina,
nowych warstw społecznych Gambetty,
komunistowska Ranca i Gambetty.

Inaczéj się rzecz ma z monarchią. Jest jedna, konstytucyjna, jeden król i jedna rodzina powołana do tronu. Napróżno Thiers spodziewa się, że kiedyś znowu uzyszcze dla siebie większość. Gdzie ją znajdzie? zapewne nie u radykalistów pracujących dla siebie, ani u bonapartystów, a nawet w przypadku niedojścia monarchii, w obozie monarchicznym napotka przeciwników, których zawiódł zaufanie.

To wcale nie przeszkadza jego dziennikowi *Bien public* ręczać, że jeśli marszałek Mac-Mahon nie przyjmie nadal władzy, znajdą się ludzie na wysokości stanowiska, co go zastąpić potrafią. Zapewne nie jen. Chanzy rządca Algieru wyraźnie odmawiający tego zaszczytu; nie Kazimierz Perrier z umysłu odjeżdżający na wieś, aby go nie wciągano do jakich kabał. Więc któż, Grévy albo Thiers?... otóż właśnie dla braku ludzi zdaje się Thiersowi, że mu znowu fortuna zabłyśnie. Niebezpieczną odgrywa rolę, łącząc się z radykalistami, bo stawia na kartę losy narodu i nie będzie mógł kiedyś jak Lamartine, gdy go obwiniano o pobłażanie burzycielom d. 15 maja 1848 r., odpowiedzieć: Prawda, konspirowałem z buntem, tak jak konduktor konspiruje z piorunem. Dufaure pisał temi dniami z Charente Inférieure do Thiersa, prosząc go, aby nie mieszał jego imienia w knowaniach z nieprzyjaciołmi porządku społecznego.

Szkoda, prawdziwa szkoda, że wielu deputowanych z lewicy na wiarę Thiersa ślepo idą w jego ślady i nie czekając dyskusyj, mogących ich objaśnić, wcześnie oświadczają się za Republiką. Niechby przeczytali sprawiedliwe zdanie o niej w *Times* „Monarchia konstytucyjna, jaką jest angielska, jest formą rządu stokroć wyższą nad kołysający się ruch od anarchii do despotyzmu, kryjący się pod nazwą Rzeczypospolitej".

Wybory na 16 listopada tylko w dwóch departamentach (Aube i Seine Jnf.) oznaczone, o co się bardzo radykaliści gniewają, bo rachując na większość. pomnożyliby liczbę swych stronników w Izbie. Ministeryum dla ich wygody niechce przekroczyć ustawy o wyborach i ściśle jej przestrzega.

Municypalność lińska ma być w zupełności oddaloną, bo jej skład nie daje żadnej rękojmi, aby przy pierwszej okoliczności nie podniosła buntu.

Powiadają że minister wojny wydał rozkaz aby dowódzcy 18 korpusów dziś lub jutro najdalej, każdy na swojem znalazł się miejscu. Powiadają, że pułk piechoty pod dowództwem jenerała zajmie dawny gmach Ciała prawodawczego w Paryżu. Może w przewidzeniu że opozycya usunąwszy się z Wersalu chciałaby tu obradować na swoją rękę.

Powiadają *Pays* i *Gaulois*, że dla przyczyn bardzo ważnych (zapewne po otrzymanem ostrzeżeniu) zmuszone są wiele zniżyć swój ton, ale to bynajmniej nie jest dowodem, aby mieli bonapartyści ustać od swych przekonań.

Jeśli po uchwaleniu monarchii, ministeryum postąpi sobi junacko, energicznie, to Francya przyjmie ją z wdzięcznością i błogosławić będzie tym, co ją ochronili od nikczemnego upadku.

Kraków 28 paźdz. Izba handlowo-przemysłowa krakowska wybrała wczoraj wieczór posłem do Rady państwa p. Alberta Mendelsburga. Wybór ten zadowolni w wysokim stopniu wszystkich tych, którzy z posłem Zyblikiewiczem na czele przypisywali wyborowi jednego z starozakonnych krakowskich znaczenie polityczne — p. Mendelsburg bowiem jest Izraelitą, a pod względem politycznym i narodowym należy do obozu pp. Samelsona i Warschauera.

Na 23 głosujących otrzymał p. Albert Mendelsburg, bankier i radzca miejski, 21 głosów.

Wybory uzupełniające pięciu posłów na sejm krajowy z klasy wielkich posiadaczy gruntowych, mianowicie jednego posła z byłego obwodu Brzeżańskiego, jednego posła z byłego obwodu Tarnowskiego, jednego posła z byłego obwodu Tarnopolskiego i dwóch posłów z byłego obwodu Sanockiego, rozpisują się na dzień 19 listopada b. r.

Wybory te odbędą się w Brzeżanach, Tarnowie, Tarnopolu i Sanoku, a o godzinach i lokalnościach, w których wybór będzie miał miejsce, zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Listy wyborców w wzmiankowanych czterech okręgach wyborczych ogłasza się równocześnie w dzienniku urzędowym *Gazety Lwowskiej*.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 20 paźdz. 1873.

(E) **Lwów** 27 października. W Tarnopolu rozstrzygnął się wybór na korzyść stronnictwa narodowego; wybrany bowiem Dr Euzebiusz Czerkawski znaczną większością bo 580 głosów przeciw kandydatowi Szomer Izraela Dr Kohnowi. Rezultat ten o tyle bardziej cenić należy, ile że przyzwyczailiśmy się uważać Tarnopol za siedlisko judaizmu od czasu ostatnich wyborów do Rady miejskiej, w której skład weszła tam większość żydów.

Mimo więc niesłychanej agitacyi ze strony żydów i świętojurców, nie udało im się przesadzić ani jednego antinarodowego kandydata z miast, gdyż pp Hönigsman w Kołomyi i Dr Landau w Brodach byliby i bez sojuszu z Swiętojurcami wybrani. Najlepiej na tym sojuszu wyszli Swiętojurcy, gdyż tylko za pomocą współudziału żydów mogli uzyskać 14 krzeseł poselskich. Żydzi zaś zyskali sobie niechęć przez ten sojusz z Swiętojurcami, który im niezdał się do niczego. Dopiero teraz przyjdą zapewne do poznania, jak bezsilnem jest stronnictwo św. Jura, jeżeli nie opiera się na ciemnym tłumie ludu wiejskiego.

Jak się dowiaduję, wybór p. Ambrożego Janowskiego z okręgu mniejszych posiadłości Żółkiew-Sokal-Rawa ma byc zakwestyonowanym przez Namiestnictwo z powodu rozmaitych nielegalności *).

Dziś rozeszła się pogłoska, że p. Ziemiałkowski w piśmie do Namiestnika zrzekł się mandatu lwowskiego.

Przy zbliżającej się sesyi sejmowej przedsiębiorstwo biura stenograficznego oddał Wydział krajowy, podobnie jak zeszłego roku p. Polińskiemu, tutejszemu nauczycielowi stenografii, który już zeszłego roku przy pomocy swych uczniów wywiązał się ze swego zadania z zadowoleniem posłów i rewidentów stenograficznych sprawozdań.

Sąd wyższy krakowski nadał posady kancelistów: w sądzie pow. w Gorlicach Edmundowi Smidowiczowi, sierżantowi okręgowemu obrony krajowej; w sądzie pow. w Przeworsku Karolowi Kowalskiemu pisarzowi notaryalnemu; w sądzie pow. w Krynicy Adamowi Janowowi dyetaryuszowi w sądzie obw. tarnowskim; wreszcie w sądzie pow. w Rozwadowie Michałowi Pirożkowi dyetaryuszowi w sądzie wyższym.

Wiedeń 27 października. Onegdaj wybierały miasta, wczoraj zaś Izby handlowe w Dalmacyi; obiedwie te kurye wybierają wspólnie dwóch deputowanych, i wybrały dwóch wiernokonstytucyjnych: burmistrza Begna i Bajamontego.

Dziś wybierają Izby handlowe w Austryi Dolnej, Styryi i Galicyi, oraz wielka posiadłość na Morawie, Szląsku, Bukowinie i Tyrolu. Pierwsza grupa wybrać ma 7, druga 20 deputowanych. Dotychczas prócz wyboru z Izby handlowej krakowskiej, wiadomo tylko, iż w pierwszem ciele wyborczem wielkiej posiadłości na Bukowinie wybrany został archimandryta Bendella, na Morawie zaś, gdzie wielka posiadłość wybiera 9 deputowanych, federalni wstrzymali się od głosowania, kandydatami zaś wiernokonstytucyjnych są: Eichhof, Hopfen, Adolf Dubsky, Ernest Londou, Pillersdorff, Kübeck, Bela Kalnocky, Skrbensky, Józef Arcsin, i ci prawdopodobnie wskutek abstencyi pierwszych wybrani zostaną.

— Izba panów Rady państwa odbędzie pierwsze posiedzenie, jak donosi *Wiener Abenpost*, 4 listopada o godz. 11ej przed południem.

— Wobec bliskiego terminu otwarcia Rady państwa, odbywają się coraz częściej posiedzenia Rady ministrów i konferencye w celu powzięcia stanowczych uchwał co do projektów, które mają być przedłożone parlamentowi. Uchwały te, jak donosi półurzędowy korespondent wiedeński do *Bohemii*, muszą zapaść wcześnie, gdyż mowa tronowa, którą otwarta zostanie Rada państwa, poda szkic przyszłych czynności ustawodawczych. Korespondent zapewnia, że nowa ustawa o towarzystwach akcyjnych zostanie niezawodnie Radzie państwa przedłożoną, ale nie w tej formie, jaką podał jeden z dzienników wiedeńskich, powtarzając projekt w dawniejszym czasie ułożony. Doświadczenia nabyte w roku bieżącym, wymagają zupełnej modyfikacyi tego projektu.

Królestwo Polskie.

Nowo mianowany administrator dyecezyi Kieleckiej X. biskup Kuliński za pozwoleniem rządu objeżdża powierzoną mu dyecezyę celem udzielania Sakramentu bierzmowania. Od lat wielu zmarły X. biskup Majerczak nie mógł spełniać tych obowiązków pasterskich, i dopiero teraz zgodzono się na objazd dyecezyi przez nowo mianowanego biskupa, który jeszcze w sierpniu objeżdżał dyecezyę swoją.

Donoszą nam w tym względzie, że ludność wszędzie z gorącem uczuciem kupiła się około swego pasterza i tłumnie przystępowała do Sakramentu bierzmowania, mającego umocnić ją w wierze. W Dąbrowie Górniczej gdzie najprzód udał się X. biskup Kuliński, tłumy około 5,000 wiernych oczekiwały przybycia i witały biskupa okrzykami i muzyką. X. Kuliński udał się zaraz do szybu Koszelewa ulicą z drzew ustrojoną, gdzie go przyjmowali: duchowieństwo, urzędnicy, górnicy i lud zebrany. Biskup miał mowę zastosowaną do nieszczęśliwego zalewu wodą, jaki w tym roku nawiedziły kopalnią, a udzieliwszy błogosławieństwa, pieszo udał się do przyległego Bendzina. Tam znowu przyjmowany przez duchowieństwo, mieszczan i wiernych, wstąpił na nieszpory do kościoła. W Będzinie bawił biskup 6 dni i przez ten czas niestrudzony niczem przeszło 10,000 ludu bierzmował. Tysiące też ludu przybywało ze wszystkich stron do spowiedzi, i kilkudziesięciu przybyłych księży ledwie wystarczyć mogli natłokowi wiernych cisnących się do spowiedzi.

Po upływie tych 6 dni znowu odprowadzono biskupa X. Kulińskiego do dworca kolei, i żegnano z rozrzewnieniem swego pasterza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 paźdz. Długo trwająca pogoda dozwala spieszyć się z asfaltowaniem ulic, ale sądzimy, że rozpoczynanie teraz nowych robót nie zapewnia ich trwałości, bo lada dzień może deszcz przeszkodzić robocie, a wiadomo, że asfalt wylany na wilgotny podkład odchodzi. Spóźnione asfaltowanie było powodem spóźnionego dawania na kilku ubocznych ulicach chodników, do czego użyto ciosów wyjętych z miejsc, gdzie daje się pokład asfaltowy. Teraz bowiem dopiero osadzone płyty, a nie obrukowane na krawędzi, usuwają się i będą wymagały drugiej roboty. Zwieziony dla odnowienia bruków kamień zalega ulice a piasek zsypany na kupy, rozjeżdżany jest. Niech padnie deszcz, a ulice założone kamieniem i zasypane piaskiem z niedokończonemi chodnikami, nie będą do przebycia. Do naprawy bruków uszkodzonych wzięto się także temi dniami, jak w ulicy Floryańskiej Na skręcie z ulicy Wiślnej do Gołębiej chodnik popsuty.

— Na ulicy Ś. Marka stanęły już trzy nowe domy wzniesione przez bank budowli i parcelacyi, a za Nową Bramą, od ulic Polnej i Starowiślnej ten sam bank wyprowadził już wielki dom narożny pod dach; na ukończeniu są również trzy wielkie domy przez ten bank budowane na Kleparzu przy ulicy Szlakowej.

— Kasa oszczędności i bank zastawniczy, które dotąd zostawały w domu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy Kleparzu na plantacyach, przeniesione zostały do domu zwanego dawniej „Konsumcyą," gdyż mieścił się tam niegdyś urząd konsumcyjny, pod Nową Bramą na rogu ulicy Śgo Rocha. Dom ten odnowiony, ma dziś po zniesieniu wewnętrznych schodów, dogodny przystęp a lokale kasy i banku zastawniczego oraz składy umieszczone w nim dostatnio, wygodnie i bezpiecznie. Na pierwszem piętrze znajduje się kancelarya Izby handlowej.

— Dla księży unickich wygnanych z dyecezyi Chełmskiej otrzymaliśmy od N.N. 25 złr.

— W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do krakowskich średnich zakładów naukowych 191 uczniów i uczennic wyznania mojżeszowego, a mianowicie:

do Seminaryum pedag. żeńskiego 17 uczennic
do Gimnazyum Śej Anny . . . . 28 uczniów
do Gimnazyum Śgo Jacka . . . 77 uczniów
do Wyższej szkoły realnej . . . 69 uczniów

Z tych pochodzi: z okolic Krakowa 10, z Galicyi 12, z Królestwa Polskiego 9, ze Szląska austr. 1, z Morawy 1. W ubiegłym roku szkolnym wynosiła liczba młodzieży żydowskiej 180.

— Wyszedł właśnie w drukarni pod firmą Leona Paszkowskiego pierwszy poszyt dzieła ilustrowanego „*Przegląd wystawy powszechnej wiedeńskiej*, w zakresie przedmiotów rolnictwa i przemysłu rolniczego" przez Zygmunta Jaroszewskiego i Ludwika Dąbrowskiego. W formacie wielkiej ćwiartki czy też małego folio, poszyt ten obejmuje 80 stronnic na dwoje przedzielonych tekstu i 20 stronnic ogłoszeń prywatnych. Sam tytuł wskazuje, iż autorowie mieli główny wzgląd na rolnictwo i przemysł bezpośrednio z nim wiążący się, i ten tylko dział wystawy opisywali, objaśniając go licznemi drzeworytami. Poszyt pierwszy mieści też w sobie, oprócz wstępu opatrzonego widokiem pałacu wystawy wiedeńskiej, a traktującego historyę wystaw, a między niemi i niniejszą, opis rolniczego działu wystawy i chaty wiejskiej w Galicyi z drzeworytem i następujące przedmioty: Przegląd wystawy rolniczej krajami, z drzeworytami; Wycieczka agronomiczna do Kolina w Czechach; Stała wystawa bydła z 16 rycinami bydła; Machiny i narzędzia rolnicze z licznemi rycinami. Zeszytów takich wyjdzie jeszcze dwa. Razem tworzyć one będą dzieło wartości nie chwilowej i przemijającej, lecz jako krytycznie opracowany pogląd na obecny stan rolnictwa i najświeższe jego wyniki, praktycznie rolnikom wyłuszczony. Wydanie jest wspaniałe, drzeworyty czyste i piękne, w Warszawie wykonane.

— P. Gerson Staubsinger handlarz, złożył w policyi cztery nitki korali, które dziś w południe znalazł w pobliżu jatek rzeźniczych.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj na Kleparzu Jana Sienkiewicza i Aleksandra Haberskiego, podrostków, którzy wybili okna w jednym domu, oraz Stanisława Burligę, ncznia rzeźniczego, który ukradłszy swemu majstrowi kilka reńskich, uciekł. Dziś rano przytrzymano przy ulicy Sw. Filipa pod L. 136 na Kleparzu Wiktoryę Gałasińską wyrobnicę, gdy wynosiła ze strychu bieliznę.

— **Jasło** 26go października.

(K. J.) Dnia 22 b. m. ukonstytuowała się nowa Rada miejska po nabożeństwie, które prałat X. Paszyński przy asystencyi duchowieństwa celebrował, a amatorowie mszę łacińską wykonali.

Posiedzenie zagaił nowo po raz trzeci wybrany burmistrz p. Antoni Koralewski, dziękując naprzód za zaufanie w nim położone i oświadczył, że przedewszystkiem zajmie się założeniem bursy dla ubogiej uczącej się młodzieży i na ten cel przeznacza z własnej kieszeni 300 złr., prócz tego nie będzie szczędził wpływu i starań, aby dzieło to przyszło wkrótce drogą dobrowolnych składek do skutku.

Znając wytrwałość burmistrza, wierzymy, że wkrótce powstanie nowy ten zakład, jak powstało gimnazyum, kasa oszczędności i zaliczkowa, będące jego dziełem, gdy nie szczędził trudów i kosztów, by pozyskać dla miasta załogę i biuro telegraficzne. Mimo ofiarowanej sobie za przeszłej kadencyi remuneracyi i obszernego mieszkania, zostawszy naczelnikiem biura banku włościańskiego, z takowych rezygnował, remuneracyą zaś obdzielił urzędników magistratu.

— W nocy 14go października nawiedzony został Petersburg wielkim wylewem, któremu nie było równego od pamiętnej powodzi w r. 1824. Już od początku jesieni panował wiatr południowo-zachodni, który we wrześniu trzy razy przybytek wody sprawiał. W nocy zaś 14go b. m. po nadzwyczaj ciepłym dniu powstał atarczywy wicher, który napędził napływ wody o 9 stóp nad stan zwykły, ale w r. 1824 woda podniosła się aż o 18 stóp. Tym zaś razem jak i wtedy przybytek ten był tak nagły, iż woda poderwała mosty i rzuciła statki na wybrzeża, oraz poniosła je w ulice. Statki rzucone na budynki, częścią rozbiły się, częścią uszkodziły domy. Najwięcej szkody zrządził wylew na Wasilim Ostrowie. Mieszkańcy musieli uchodzić z dolnych mieszkań, które woda napełniła. Wicher nadto zrywał dachy z domów i wyrywał lub łamał drzewa. Most Litejnaja rozerwany na dwoje naganemi na niego statkami, wyrzucony został na ulicę. Około godz. 3ej w nocy zmienił się kierunek wiatru, co równocześnie spowodowało nagły spadek wód. Po opadnięciu wody w porcie wiele galarów, łodzi a nawet większych statków zostało na ulicy. W niektórych okolicach Wasilego Ostrowu, woda jeszcze 15go po południu stała. Szkody są bardzo wielkie tak w statkach i ich ładunku, jak w drzewie opałowem i budowlach. Między Kronstadtem i Carskiem Siołem wielkie sprawił wylew straty.

— Dnia 27 października pochmurno, po południu mały deszcz; termometr od 4·4 doszedł od 7·6 R. Barometr ciągle idzie w górę; dnia 28 października o godzinie 6ej rano stan jego był 333·15, termometru 2·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 29 października: Śgo Narcyza biskupa.

KONCERT. Wczoraj odbył się w sali hotelu saskiego koncert na skrzypcach znanego i wysoko cenionego kapelmistrza p. Hocka, który opuszczając miasto nasze, gdzie powszechnej doznawał sympatyi, chciał w ten sposób pożegnać publiczność. Dość było spojrzeć na zapełnioną słuchaczami salę, aby się przekonać ilu koncertant miał zwolenników, dość było słyszeć rzęsiste oklaski za każdem jego wstąpieniem na estradę i kilkakrotny grzmot ich po każdem z niej jego zejściu, aby mieć wyobrażenie jak gra jego elektryczne wywiera działanie. P. Hock obok zewnętrznej strony, którą znamionuje rzadka gracya w prowadzeniu smyczka, posiada niezwykłą siłę i brawurę w wykonaniu a zapał jaki go unosi zdaje się igrać z technicznemi trudnościami instrumentu. Koncert rozpoczął się uwerturą z „Oberon" Webera, którą wykonała z zwykłą precyzyą orkiestra pułku ks. pruskiego pod kierunkiem kapelmistrza swego p. Schindelarza, poczem p. Hock odegrał „concert militaire" Lipińskiego, a następnie „Trio" przez Reineke na skrzypce, fortepian i wiolonczelę. Na fortepianie dał się słyszeć p. Hofmann znany u nas jako wirtuoz; na wiolenczeli p. Strnat pierwszy uczeń Konserwatoryum pragskiego. Po powtórnem odegraniu przez orkiestrę uwertury z „Mignon" Thomasa, koncertant wykonał z towarzyszeniem orkiestry kompozycyę Ernsta „Allegro pathetique" która prawdziwy wywołała zapał w publiczności nie chcącej zakończyć oklasków i w części powtórzoną została. Koncert zamknęło odegranie przez p. Hocka „Tańców węgierskich", objęty zaś programem śpiew p. Majeranowskiej, dla jej nagłego zachrypnięcia nie mógł z żalem publiczności dojść do skutku i urozmaicić zajmujących produkcyi koncertu.

Sprawy sądowe.

Proces Bazaina.

Przerwane dla braku miejsca w ostatnim numerze sprawozdanie z posiedzenia 20 b. m. następnie się kończy:

Jenerał Coffinières, lat 62.

Twierdza Metz miała właśnie uzupełnić swoje dzieła fortyfikacyjne; pod względem służby była w stanie zadowalającym. Co się tyczy mnie osobiście, jeden tylko otrzymałem rozkaz w chwili objęcia dowództwa przez marszałka, rozkaz stawiania mostów. Rozkaz ten otrzymałem ustnie od cesarza 8go. Lecz nieprzewidziana powódź zaszła w owej chwili.

Prezes. Wszak 13go zawiadomiłeś pan marszałka o wezbraniu Mozelli i przeszkodach jakieś pan napotykał.

Coffinières. Tak jest, udałem się do zamku Corny aby marszałkowi powiedzieć że niepodobna rozpocząć ruch przed 14ym z rana.

Prezes. Pan nie otrzymałeś rozkazu stawiania mostów powyżej Metz?

Coffinières. Nie, nie byłbym sobie pozwolił tego czynić, była to rzecz główno dowodzącego.

Prezes. Jaka była załoga Metz 13go.

Coffinières. Prawie żadna. 7go wysłano do Metz dywizyę. W mieście miałem tylko rozrzucone oddziały 80u lub 100 rozmaitych korpusów.

Prezes. Nie wiedziałeś pan przez stosunki swe z cesarzem i jeneralnym majorem o rozkazach i przeciwrozkazach?

Coffinières. Nie, lecz cesarz miał zawsze jednę myśl przeprawienia armii na lewy brzeg Mozelli.

Jenerał Chabaud Latour członek sądu (do świadka). O której godzinie robota około mostów została ukończoną 14go?

Coffinières. Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż stawiano 15 mostów, lecz było to zrana.

Świadkowie następni wyświecają inną stronę sprawy mianowicie co do wizyty marszałkowej Bazaine oddanej panu Keratry i jej następstw.

Hr. Keratry lat 47. Po upadku Metzu, przerażony byłem jak wszyscy, lecz nie dawałem wiary oskarżeniom, jakie się słyszeć dawały przeciw marszałkowi. Zawiadamiając przeto komisyę śledczą o odwiedzinach marszałkowej, jakiemi mnie zaszczyciła, nie miałem innego celu jak wykryć prawdę, którą poczytywałem za zaszczytną dla marszałka Bazaina. Było to 2 sierpnia, o godzinie 8ej z rana, gdy marszałkowa odwiedziła mnie i moją żonę. Chciała ona mówić ze mną na osobności i oświadczyła mi że marszałek mówi, iż obecność cesarza szkodzi interesom armii i że marszałek pragnie się usunąć. Prosiła mnie aby udzielić mniejszości to postanowienie.

Wśród dnia zakomunikowałem kolegom moim com się dowiedział zrana i rozbieraliśmy rzecz tę, co poświadcza wywód słowny naszego posiedzenia sporządzony przez mego kolegę p. Magnin. Kilku członków wahało się proponować marszałka na naczelne dowództwo z powodów przesądów przeciw marszałkowi Bazainowi, odnoszących się do wyprawy mexykańskiej; zgodzono się zresztą na to że p. p. Jul. Favre, Ernest Picard i ja wydelegowani zostaniemy aby prosić ministra wojny, iżby Bazaine postawiony był na czele armii. Krok nasz miał również na celu aby pomówić z nim o rozdaniu broni gwardyom ruchomym. Marszałek Palikao zawiadomił nas że myślą jego było również, aby naczelnictwo dostało się Bazainowi. Dodał że postanowionem jest aby Marszałek Mac-Mahon szedł na spotkanie Bazaina. Gdy mnie komisya śledcza powołała, nie poczuwałem tej okoliczności.

W chwili gdy złożyłem to zeznanie, otrzymałem w Marsylii odwiedziny marszałkowej, powiedziała mi że nigdy marszałek nie objawił jej chęci przyjęcia dowództwa, że jeżeli mnie odwiedziła to tylko przez grzeczność. Odpowiedziałem że skoro marszałek twierdzi że taki był jego zamiar, nikt o tem nie wątpi, lecz że niemogę zmieniać mego zeznania, gdyż pewny jestem mojej pamięci. W istocie jeżeli miałem kiedy stosunki z marszałkiem, musiały one być zerwane. Wtedy zaproponowałem detronizacyę Napoleona III, a rozmowa między marszałkiem i mną pod tym względem zmieniła nasze dawniejsze stosunki.

W tych okolicznościach wizyta marszałkowej nie mogła być prostą grzecznością, tem bardziej że marszałkowa żądała mówić ze mną na osobności. Przypomniałem jej to i obstawałem przy dokładności moich wspomnień.

Lachaud. Czytam w drukowanej deklaracyi pana Kératry w pisanem jego zeznaniu, że udzielił p. Jul. Favrowi i ministrowi wojny szczegółów o marszałkowej Bazaine. Czy jest pewny że zawiadomił ministra wojny o tym kroku?

Kératry. Nie zdawało mi się potrzebnem zawiadamiać o tem ministra wojny, ani wskazywać szczegóły wizyty.

Lachaud. Nie mogę nalegać, lecz trzymam się tego co jest pisane i podpisane, oraz protestacyi marszałkowej.

Kératry. Nie miałem powodów komunikowania deklaracyi marszałkowej, gdybym przez nią samą nie był do tego wezwany.

Lachaud. Ustawa zabrania mi dyskusyi — ograniczę się więc na zapytaniu świadka, czy zakomunikował panu Jul. Favrowi rozmowę, jaką miał z marszałkową?

Obrońca czyta zeznanie, z którego wynika, że Bazaine miał oświadczyć według słów jego żony, że niechce dalej słuchać cesarza.

Kératry. W zeznaniu mojem powiedziałem, że według słów marszałkowej, Bazaine zamierzał wziąść dymisyę, gdyż obecność cesarza szkodzi operacyom. Następnie zwierzono się z tem w obec 26 czy 27 deputowanych.

Obrońca. Czy powiedział w obec tych 26 deputowanych, że nie chce dalej słuchać cesarza?

Kératry. Powiedziałem, że marszałek woli się cofnąć, aniżeli przyjmować odpowiedzialność za operacye.

Marszałek protestuje przeciw przypisywanym mu zamiarom i doniosłości kroku marszałkowej.

Prezes. Mam przedłożyć deklaracyę marszałkowej, która może być wysłuchaną tylko z mocy mojej dyskrecyonalnej władzy.

Marszałkowa oświadcza: Odwiedziłam p. Kératry z rady cesarzowej. Prosiłam go o zdanie o wypadkach. P. Kératry powiedział mi, że marszałek dobrzeby zrobił, gdyby się odłączył od cesarza. Myśl ta pochodzi od niego, nie odemnie.

Kératry. Przeczę stanowczo, aby mi marszałkowa mówiła o losie dynastyi cesarskiej, i zdumiewam się nad tem twierdzeniem.

Prezes. Należy zamknąć rozprawę obcą faktom zajmującym sąd.

Jul. Favre. Pojmowałem od jakiegoś czasu niedostateczność cesarskiego dowództwa. Jeszcze przed pierwszą klęską podzielałem myśl tę z memi przyjaciołmi politycznymi. Udałem się w tym celu do prezesa, p. Schneidra, prosząc go, aby za pośrednictwem cesarzowej uprzedził cesarza, że pragniemy widzieć naczelne dowództwo w innych rękach. Rezultatem naszych narad było, że Bazaine będzie najwłaściwszym pod tym względem.

Lachaud. Czy p. Favre przypomina sobie, aby był słyszał z ust p. Kératry o zamiarze marszałka cofnięcia się i o kroku marszałkowej potwierdzającej tę myśl.

Jul. Favre. Przypominam sobie, że krok marszałkowej, o którym mówił p. Kératry, miał na celu oświadczyć, że marszałek chętnie przyjmie dowództwo.

Lachaud. Mam list p. Favra do marszałkowej, w którym pisze, że nie przypomina sobie, co p. Kératry mówił o marszałkowej. (Odczytuje list.)

Karol Cousin-Montauban hr. Palikao, 77 lat. Znam marszałka od roku 1832 i znałem go jako uczciwego i rozumnego człowieka. Marszałkowa przytoczyła mi ustęp zeznań przed komisyą śledczą, zapytując mnie, ile jest prawdy w słowach p. Kératry? Twierdził on, że był u mnie z p. Favrem i Picardem w kwestyi uzbrojeń. Miał mnie zawezwać — protestuję przeciw temu wyrazowi! — abym cofnął dowództwo cesarza. Nie znam p. Kératry, lecz powinien wiedzieć jako szlachcic, do czego obowiązuje przysięga. Jeżeli p. Kératry tak do mnie mówił, dla czegoż p. Favre nie wspomniał o tak ważnym fakcie w książce o wypadkach tej epoki? P. Picard nie mówi o tem również, pozostaje tylko p. Kératry. Odpowiedziałem marszałkowej, że to kłamstwo.

Palikao odchodząc, zbliżył się do marszałka Bazaina i uścisnął mu rękę.

Posiedzenie kończy się o godzinie 5ej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27 i 28go października.

O wczorajszym targu na Baranie, tylko tyle powiedzieć można, że pod względem dowozu i to szczególniej z większych posiadłości był bardzo mały, właściciele zajęci tak robotami w polach, jako też i omłotem, nie wiele jeszcze wysyłają zboża na targ.

Największe zakupna robiły młyny parowe blisko granicy położone, wysyłając następnie mąkę w głąb Kongresówki. Tutejsi kupcy zbożowi, nie wielkie porobili zakupna.

Płacono za pszenicę czerwoną 234 f. od 50 do 56·— złp., białą od 52 do 58·— złp., żyto 220 f. od 37 do 42 złp., jęczmień 193 funt. od 27 do 31 złp., owies 138 f. od 14 do 16½ złp.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim był dosyć ożywiony, zakupna robiono nietylko do młynów parowych podgórskich ale także i do Prus, szczególniej piękna pszenica była poszukiwana, jak również i jęczmień do browarów, żyto więcej było zaniedbane. Owies zakupywano na wywóz do Prus. Ceny w ogóle nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 13·50, białą od 13·— do 14·—, pośladnią od 11·50 do 12·—, żyto na wagę 160 f. od 10·— do 10·20, pośledniejsze od 9·50 do 10.—, jęczmień 140 f. od 7·50 do 7·75, pośledni od 7·— do 7·25, owies na wagę 100 funt. od od 4·10 do 4·25 złr., za koniczynę czerwoną na 150 f. żądano po 48 złr., lecz nie znajdowała kupców.

Peszt 25 października. *(Targ zbożowy).*

Obrót w pszenicy słaby. Odbiorcy rezerwowali się. Żyto mdło, jęczmień cena stała.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 6·90 na 82 f. po 7·15, na 83 f. po 7·25, na 84 f. po 7·35, na 85 f. po 7·50 na 86 funt. po 7·60, na 87 funt. po 7·60, za 100 f. cłowych; żyto na 80 f. po 5·25 do 5·35; jęczmień od 3·70 do 3·85 za 70 funt.; owies od 2·— do 2·05 za 50 funt., szmalcu cetnar po 40 do 41 złr.

Wrocław 25 października.

Płacono za pszenicę na 88 funt. po 265 srgr., żyto na 84 funt. po 222 srgr.; owies na 50 f. po 156 sr.; rzepak na 150 funtów brutto po 235 srgr.; olej po 19¾ tal.; spirytus na 100 Trall. po 24⅓ talarów.

Tygodnik finansowy.

Nowe zakupna złota do mennic niemieckich w ilości 500,000 funtów szterlingów i rozpoczynająca się przemysłowa kampania zimowa, zaczęły wyczerpywać rezerwy banku angielskiego, co spowodowało ponowne podniesienie dyskonta. Prywatne dyskonto, acz znacznie niższe, wzrasta stopniowo za bankowem. Nie oddziaływa to jednak dotąd zbyt silnie na giełdę angielską, która trzyma się w dosyć równej mierze.

Podniesienie dyskonta angielskiego, obudzająca się na nowo działalność przemysłowa, przygotowania w handlu zbożowym do rychłego zakupna niedostającego zboża, przytem zabiegi partyi monarchicznej na giełdzie paryskiej, dążące do podszrubowywania kursu rent francuskich w znaczeniu finansowej demonstracyi na korzyść legitymizmu, wpłynęły silnie na nagłe wyczerpnięcie rezerw banku francuskiego. Nie tylko więc dyskonto bankowe musiało zostać podwyższonem, ale panuje nawet obawa o wystarczalność funduszów bankowych. Podług statutu, bank francuski może wypuszczać asygnat za 3 miliardy dwakroć sto tysięcy milionów franków. Zostające obecnie w obiegu asygnaty zbliżają się do tej ostatecznej granicy, tak, że zapewniano już na giełdzie paryskiej, że rząd, z obawy o możliwość przesilenia, zwoła nieco rychlej izbę deputowanych i zaraz przy rozpoczęciu posiedzeń wystąpi z wnioskiem do ustawy nadającej bankowi prawo wypuszczania asygnat aż do półczwarta miliarda, tj. o 300 milionów franków więcej niż obecnie.

---

*) *Gazeta Narodowa* dowiaduje się że z protokółów wyborczych w Żółkwi i Sokalu ma się okazywać, iż nie p. Janowski ale p. Polanowski otrzymał większość. *(Red.)*

Zabiegi monarchistów na giełdzie paryskiej odnoszą dotąd skutek pomyślny. Pożyczka z r. 1872, która podług ich programu w chwili najpewniejszego powodzenia w zabiegach politycznych ma dojść do 94, doszła już rzeczywiście do 93.65. Wytężanie to wszystkich sił na renty francuskie, oddziaływa niekorzystnie na papiery zagraniczne, które Francya dawniej lubiła kupować, a które obecnie sprzedaje, żeby zyskać grosz gotowy na podtrzymywanie wzrostu w kursie rent francuskich. Jest to jedną z przeważnych przyczyn, dla której mianowicie lombardy stoją obecnie tak nisko. Spadanie zaś jednego papieru kolejowego, ciągnie za sobą powszechne obniżenie wszystkich kolejowych, co się na wszystkich giełdach, a mianowicie na wiedeńskiej uczuć daje.

Sprawa banku Quistorpa nie oddziałała tak szeroko na giełdę berlińską jak się tego z początku obawiano. Oprócz banków i innych przedsiębiorstw w ścisłym związku z głównym jego bankiem zostających, wszystkie inne papiery pozostały przy zwykłym swym kursie, a chwilowe oscylacye ich są tylko wynikiem chwiejnego położenia na targu pieniężnym. Bank berliński wszedł na dawny swój tor stanowczego oddalania weksli czysto-finansowych, a obroty kredytu prywatnego nie zawsze zdołają podtrzymywać kursa w równej mierze. Restrykcye banku pruskiego i wynikający ztąd brak pieniędzy w obrotach kredytowych najsmutniej podziałały na najstarszą z instytucyj polskich pod zaborem pruskim. Towarzystwo akcyjne *Tellus*, posiadając wystarczające, ale nie łatwe do uruchomienia aktywa, upadło w ciągu ubiegłego tygodnia jedynie przez nagłe ściśnienie ogólnego kredytu. Chociaż są widoki, że drogą układu z wierzycielami, będzie mogło niezadługo znów podjąć swe czynności, upadek jego nie obejdzie się jednak bez sprowadzenia niejednej klęski pod względem ekonomicznym na Księstwo poznańskie, które pod innemi względami już tak silnie w ostatnich czasach ucierpiało.

Ogólny brak pieniędzy objawiający się na wszystkich targach europejskich oddziaływa nader fatalnie na giełdę wiedeńską. Odbierając jej coraz bardziej wszelkie widoki pomocy wyczekiwanej ze strony obcych kapitałów, odbiera resztę otuchy usiłowaniom miejscowym i pomnaża bezradność wkradającą się coraz szerzej we wszystkie stosunki.

Wiedeń 27 października.

Proces rozkładowy, który od tak dawna uważaliśmy za nieuniknioną konieczność, coraz szybciej postępuje naprzód. Może być, że jak to już kilka razy się zdarzyło, przerwie go jaka krótka pauza, lecz zdaniem mojem, nic go nie powstrzyma. Z rozpadającego się gmachu coś się w końcu pozostanie, ale co i jak wiele, tego na teraz jeszcze oznaczyć niepodobna. W tej chwili usposobienie tak smutne giełdy i ciągły spadek papierów, zwalają na niepewność, jaka panuje względem projektu fuzyonowania mnóstwa dogorywających banków i względem zwolnienia towarzystw budowniczych od kontraktu, zawartego przez trzynaście z nich, z komisyą regulacyi Dunaju o kupno i sprzedaż gruntów — kontraktu, którego rzeczone baubanki dla braku funduszów dotrzymać nie mogą. Oprócz tego musiały w ubiegłym tygodniu dominująco oddziaływać inne także okoliczności, jako to podniesienie dyskonty przez banki angielski i francuski, upadek przedsiębiorstw, założonych przez firmę Berlińską Quistorp, upadek „Tellusa", oraz list pisany przez p. Hopfena do akcyonaryuszów francuskich tutejszego *Bodenkredit-Anstalt*, w którym wspomniany dyrektor i były prezes Izby poselskiej Rady państwa, przyznaje, że reprezentowany przezeń instytut bawił się na giełdzie jak każdy inny bank i skutkiem tego poniósł straty, na pokrycie których nadzwyczajna rezerwa siedmiu milionów franków i dochody z roku bieżącego nie wystarczą.

Nie ma więc co mówić, że powodów do stracenia reszty odwagi i do zwątpienia jest aż nadto; lecz nam się zdaje, że istotna przyczyna leży daleko głębiej i że szukać jej trzeba w tem, że w ogóle akcyjność nie wiele warta i że tę jej małą wartość giełda i publiczność coraz jaśniej widzą, jeżeli już nie są o niej najzupełniej przekonani. Prawda, że zfuzyonowanie banków i utworzenie z ich szczątków nowego i wielkiego instytutu mogłoby lubo w nader małej części zagoić rany i powetować straty, lecz i ten projekt ciągnie się długo i przez to samo dowodzi, że nie znajduje w świecie finansowym stronników, a zatem, że zapewne dla braku biorących w nim udział, czyli dostarczających potrzebnego kapitału, wcale do skutku nie przyjdzie, powtóre byłoby to znowu *Gründung* z tą różnicą, że na wielką skalę i posiadające gatunek monopolu eksploatującego; sama przeszłość projektowicza pozwala się tego obawiać; liczy on się bowiem do klasy tegoczesnych finansistów, których cały geniusz i mądrość zależą na prędkiem zebraniu zysków z każdego przez nich założonego przedsiębiorstwa, lub takiego, w którem biorą jakiegobądź rodzaju udział i nietroszczenie się zresztą wiele o jego dalszą przyszłość. Czy chodzi o bank, czy o finansowanie lub budowę kolei żelaznej, zawsze te nowoczesne mędrcy według tej samej „zasady" postępują i praktykowaniu tej „zasady" zawdzięczamy w końcu taki stan rzeczy, jaki mamy obecnie. Aby zaś do jakiej przyszłej podobnej katastrofy miały już teraz być robione przygotowania, tego sobie zapewne nikt nie życzy, a w każdym razie, jeżeli chodzi o utworzenie z pozostałych gruzów banku, to musiałaby rzecz być powierzona dobrym i w ścisłem znaczeniu tego słowa bankierskim rękom, które u nas prawie zaginęły.

Co się zaś tyczy kwestyi baubanków, uwolnienie ich od tego dawniej przechwalanego, dziś potępianego kontraktu o grunta, na których w bujnej imaginacyi miała pozostać niewykonalna „Donaustadt", to pytamy, w czem się przez to, co zdaje się być tylko kwestyą czasu, położenie towarzystw budowniczych mogłoby się istotnie poprawić? Czy dotycząca decyzya, której powzięcie zależy nie od samej komisyi regulacyi Dunaju, ale i od Wydziału krajowego Niższej Austryi, od Namiestnictwa i od gminy stołecznego miasta Wiednia, nastąpi trochę prędzej, czy nieco później i czy interesowane baubanki zapłacą pół miliona, czy jak teraz słychać cały milion reńskich kary konwencyonalnej, także nie wiele znaczy i mało baubankom pomoże. Jak bowiem były i są, tak i będą gołe, na obarczone długami grunta i realności pożyczek nie dostaną, a czy przy tak nizkich kursach ich akcyj, wpłaty tam, gdzie były zażądane, będą uiszczone, o tem można co najmniej wątpić. Sytuacya więc baubanków zostanie ta sama, bo się opiera na całkiem wadliwej podstawie, której wszystkie dotychczasowe tego rodzaju przedsiębiorstwa zawdzięczają swój upadek, a jest nią robienie interesów na własny rachunek i ryzyko.

Choćbyśmy przypuścili, że działali z dobrą wiarą, to w każdym razie wyszli wszyscy „gründerowie" z najfałszywszej zasady, kiedy osądzili, że jakiebądź przedsiębiorstwo na akcye może wdawać się w rzeczy zależące od różnych konjunktur i tem samem narażają akcyonaryuszów na niebezpieczeństwo. To zrujnowało głównie nasze banki, których swoją drogą było za wiele i to musiało zniszczyć baubanki; pierwsze powinny były ograniczyć się ściśle na komisowych i eskontowych interesach dla stron załatwianych — drugie powinny były tylko podejmować się robót na obstalunek. Zejście samowolne i mimo tylu poprzednich doświadczeń z tej jedynie bezpiecznej drogi, musiało się stać dla jednych i dla drugich fatalnem, a że u nas wkradły się obok tego krzyczące w tem zboczeniu nadużycia, przeto utworzyła się sytuacya, z której nie ma, prócz przeprowadzenia likwidacyi żadnego wyjścia.

Otóż zdaje się, że na tem giełda zaczyna się, choć trochę późno, poznawać i że dla tego trudno marzyć o tem, co nazwano „polepszenie".

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27 października.

Edykta: Sąd kraj. lwowski uznał Ewę z Zadorożnych Nakoneczną wł. realn. włościańskiej w Górze za marnotrawczynię.— Sąd lwowski krajowy wzywa posiadacza obl. indemn. Galicyi zach. N. 3863 na 50 zł. i 2 kuponów od obl. indemn. Galicyi zach. N. 9215 na 100 złr.— Sąd pow. w Kalwaryi wzywa Tomasza, Michała i Józefa Urbańczyków, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po ojcu swoim zmarłym w Kalwaryi 1866 r.— W sądzie pow. w Nisku 29go października licyt. egz. pola zwanego Biłunki we wsi Rudniku.— Sąd kraj. lwowski uznał Franciszka i Teresę Pleziów z Nowegodworu za marnotrawców.

Obwieszczenia: W dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie 5 listopada licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia młynów skarbowych w okręgu dóbr Kałuskich. — W pow. dyrekcyi skarbu w Nowym Sączu 3 i 5 listopada licyt. ustna celem wydzierżawienia poboru podatku konsumc. od rzezi bydła i sprzedaży mięsa w okr. dzierż. Nowy Sącz i Gorlice.—Sąd kraj. lwowski donosi o wykreśleniu firmy „J. F. Kleins Witwe et Rissler." — Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia o rozwiązaniu spółki zaprotokółowanej pod firmą: „Fabryka wyrobów drewnianych w Przemyślu Edw. Woźniakowski i Ant. Janakowski."— Sąd kraj. krakowski zawiadamia o wpisaniu firmy: „Paris Mauricio" właściel cukierni w Krakowie i firmy „Maksymilian Nitsch," której tenże używać i podpisywać będzie jako z zawodu przedsiębiorca budowniczy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 27 października. Biuletyn wydany dziś rano donosi: Stan króla niezmienny, ale cały prawy bok zupełnie sparaliżowany. Chory nic nie pożywał i jest ciągle zupełnie bezprzytomny.

Paryż 25 października. Słychać, że Mac-Mahon miał się wyrazić dzisiaj wobec pewnego dyplomaty zagranicznego, iż mylnie tłómaczą jego wyrażenie dzienniki bonapartystowskie, „że nie odłączy się od większości konserwatywnéj." Jest on bowiem gotów ustąpić wraz z gabinetem swoim, jeśliby lewica Izby otrzymała górę; ale w razie odrzucenia wniosków monarchicznych pozostanie na urzędzie, jeśli dotychczasowa większość pomimo tego sformuje się przeciw lewicy.

Paryż 26 października. Ajencya Havasa zapewnia, że hr. Chambord napisał do Chesnelonga list, w którym potwierdza wszystkie przez tegoż złożone oświadczenia. List ten będzie niezwłocznie ogłoszony, aby stanowił zaprzeczenie podrobionemu protestowi hr. Chamborda ogłoszonemu w *La Liberté*, a który uważanym jest za manewr partyi bonapartystowskiej.

Paryż 27 października. John Lemoinne pisze w artykule swoim w *Journal des Débats*: Jeśli monarchia nie zostanie obwołaną, to i republika nie byłaby obwołaną; rozwiązanie Zgromadzenia narodowego stałoby się nieochybnem, a wybory odbyłyby się wśród nieobliczonych niepokojów. Teraźniejsze Zgromadzenie narodowe jest rzeczywiście konstytuantą, źródło jego daje mu niesłychaną przewagę nad ciałami konstytucyjnemi, które pierwszą restauracyę ustanowiły.

Rzym 26 października. *Osservatore Romano* zaprzeczając doniesieniu o nocie hr. Chamborda do dworów zagranicznych, powiada, że przypuszczenie takie jest obrazą czci hr. Chamborda. Na dowód swego twierdzenia przytacza *Osservatore* list hr. Chamborda do Villemaina z d. 25 stycznia 1870, w którym tenże wyraża radość swoją z broszury „Francya, Cesarstwo i Papieztwo" i wypowiedział zapatrywanie swoje na obowiązek Francyi bronienia papieztwa.

Genewa 26 października. Dziś wprowadzono nowo wybranych na mocy nowych ustaw wyznaniowych proboszczów (wykluczonych z kościoła) Hyacynta Loyson, Hurtaut i Chavarda. Ulice w pobliżu kościoła były pełne ludzi, ale nie zaszło żadne zaburzenie. Przy wprowadzeniu ich miał mowę Reverchon, delegat Rady stanu. Loyson odprawił mszę i miał kazanie, w którem wskazując apostołów Piotra i Pawła, dowodził, iż należy słuchać władzy świeckiej bez względu na zasady wiary, oraz że czasy dążenia do celów hierarchicznych minęły.

Wybór z tutejszej Izby handlowej wypadł wczoraj, jak pisaliśmy, nie po myśli *N. fr. Presse*. Łatwo to dało się przewidzieć, bo wybór p. Mendelsburga był zapewniony, a należy on do obozu, którym Szomer Izrael nie rozporządza. Zdaje nam się, że i wybór brodzkiej Izby nie stoi pod sztandarem szomerowskim, a delegowany lwowskiej Izby p. Breuer, lubo go telegram w *Presse* do wiernokonstytucyjnych policzył, nie uchodzi wcale w kraju za bezwyznaniowca i centralistę; wolno więc wątpić, czy dyplom wygotowany przez dziennikarstwo wiedeńskie okaże się stosownym. Pomimo tego niekorzystnego dla niej wypadku powstrzymała się dziś *N. fr. Presse* od oszczersw na administracyę rządową kraju naszego, i od baśni o teroryzmie szlachty i duchowieństwa, nawet nie ma w niej mowy o skargach wytoczonych na wybory w Galicyi. Może też i energiczny artykuł, jakim urzędowa *Gazeta Lwowska* zgromiła zuchwałość centralistycznych organów, odniesie skutek pożądany. Artykuł ten podajemy na wstępie dziennika.

Jeszcze odwiedziny monarchów nie skończyły się, bo dzienniki rosyjskie zapowiadają przyjazd do Petersburga Cesarza Franciszka Józefa zaraz po nowym roku. W tym samym prawie czasie ma tam zjechać królewicz Pruski z żoną na ślub księcia Edynburskiego z carewną Maryą, lecz podróż ta jego ma tylko familijne znaczenie, gdy pierwsza polityczne.

Onegdaj zamknięto w Poznaniu z nakazu rządu alumnat duchowny przy gimnazyum Maryi Magdaleny.

Dziś odbywają się w całych Prusiech wybory wyborców, jak wiadomo bowiem, są tam wybory powszechne ale tylko pośrednie; każda z trzech grup opodatkowanych wybiera równą liczbę prawyborców.

Sejm pruski ma być otwarty d. 11 listopada.

Urzędowa *Nordd. Allg. Ztg* rozbierając mylną zresztą wiadomość *Mémorial diplomatique* o nocie hr. Chamborda do mocarstw europejskich względem utrzymania terrytoryalnego *status quo* i niestarania się o przywrócenie władzy świeckiej Papieża ani o restauracyę we Włoszech i Hiszpanii, powiada, że słowu hr. Chamborda możnaby zawierzyć, lubo dwory niemogą wchodzić w związki dyplomatyczne z pretendentami. Ale też po zjazdach czterech monarchów jest rzeczą pewną, że nie pozwolą oni ani na przywrócenie papieża do władzy ani na przywrócenie Bourbonów we Włoszech i Hiszpanii, pominąwszy pytanie, że Francya nie byłaby zdolną kusić się o wykonanie takich planów. Ale hr. Chambord niemógłby ręczyć, czy zdołałby stawić czoło wpływom nienawistnym a nadto, że Orleanie, którzy się już cisną do tronu, i odziedziczą go, są to ambitni intryganci, którzy nie zasłużą sobie nigdy na zaufanie mocarstw.

Jakkolwiek p. Żółtowski nie naradzał się z hr. Chambordem w Frohsdorf, jak mniemała policya pruska, a to dla tej prostej przyczyny, że nie był wcale w Frohsdorf, to jednak nie ulega wątpliwości, że Polacy tłumnie odwiedzali domniemanego króla francuskiego, co znów policya rosyjska wyśledziła. Bo skądżeby się wzięło *Nordowi* twierdzić, że „jak się zdaje, reprezentanci emigracyi polskiej figurują tam ciągle w dość znacznej liczbie". Napisał bowiem dziennik wiedeński *Le Danube*, że „jakiś znakomity Polak był u hr. Chamborda w Salzburgu". Czy był tam jaki Polak i czy znakomity, nie wiemy, jak i to jest naturalnem, gdy *Nord* wyznaje, że nie wie, „co mogło zajść w tem widzeniu się", ale z tego już nie koniecznie wynika, aby „reprezentanci emigracyi polskiej figurowali tam ciągle w dość znacznej liczbie." Dość jednak dla *Norda*, że miał tam być jeden jakiś „znakomity Polak", jak również, że „uderzającem jest, iż dzienniki polskie Galicyi, a szczególnie w Poznaniu, a to nietylko ultramontańskie, lecz i te, co się mienią być liberalnemi, wyrażają otwarcie życzenia swoje dla restauracyi monarchii prawowitej we Francyi". Jednego dnia biorą Polakom za złe organa rządów zaborczych, że są republikanami, a nazajutrz, że są rojalistami.

Nord, który się zaczyna znów zajmować bardzo gorąco sprawami polskiemi, wnosi, że gdy biskup Mermillod przebywa we Francyi w pobliżu swej dyecezyi genewskiej, skąd go wygnał rząd szwajcarski, przeto i arcybiskup Ledóchowski zechce się blisko granicy swej dyecezyi trzymać. Miałżeby *Nord* przypuszczać, że arcybiskup Ledóchowski zamieszka w Kaliszu? Nie, tego nie myśli, bo jeszcze arcybiskup leży chory w Poznaniu, a *Nord* grozi już reklamacyą pruską przeciw jego pobytowi na granicy.

Najważniejszem jest doniesienie z Francyi, iż hr. Chambord potwierdził listownie oświadczenia zrobione w jego imieniu przez Cheneslonga, a które stanowią program przyszły nowego króla.

Castelar ma w tem podobieństwo z wieloma trybunami, że ogromną rozwija energię, gdy jest w opozycyi i domaga się wolności bez granic, a gdy przyjdzie do władzy, rzuca program o śmiałych czynach i na tem ogranicza swoją działalność, a domaganej przez siebie wolności wcale nie daje. Tak było za poprzednich jego rządów, tak jest i teraz. Nie winimy go zupełnie, gdyż co innego napisać program a co innego wykonać go, ale winimy go, że mając się za męża stanu, niezna położenia kraju i pisze programy abstrakcyjne. Zapowiedział reorganizacyę armii i marynarki, reorganizacyę administracyi, pokonanie Karlistów i nieprzejednanych i uzbrojenie w tym celu całego narodu, uporządkowanie finansów i mnóstwo innych ogólników. Tymczasem nic dotąd nie zrobiono. Karliści pokonani w biuletynach zmyślonych Morionesa; Kartagena, której poddanie się od trzech tygodni zapowiedziane, wysyła zbrojne okręty dla nakładania haraczu miastom nadmorskim i chwytania statków kupieckich, gdy admirał rządowy uchodzi z flotą swoją do Gibraltaru, a naczelny wódz kładzie się do łóżka. Władza rządowa ledwie na prawdę sięga do rogatek madryckich a na prowincyi albo urzędnicy rządu albo ajenci rewolucyjni dopuszczają się dowolności. Rząd z trudnością zbiera armię 20,000, aby wyprzeć Don Carlosa z Estelli, a ten również nie może zebrać sił dostatecznych dla stawienia oporu.

Nagle pod zimę zaczęła się zbroić Rumunia i gromadzi pod Bukaresztem, Jassami, Gałaczem i Krajową 60,000 wojska, a oficerowie bawiący za granicą mają w tej chwili wracać do pułków. Utrzymują, że zbrojenie się to wymierzone jest przeciw Turcyi, tudzież, iż brat księcia Karola przybywa i obejmuje dowództwo kopusu obserwacyjnego nad Dunajem.

Niewiadomo dotąd, jakie stanowisko wobec Turcyi zajął gabinet wiedeński z powodu okólnika w sprawie bośniackiej. Uderzającym jest ton, w jakim *Gazeta Krzyżowa* o tej kwestyi przemawia. Utrzymuje ten dziennik, że Austrya jako zadośćuczynienie żądać musi, co najmniej, destytucyi gubernatora Hassima paszy i podwładnych mu urzędników, jako sprawców rzeczonego okólnika; a żądać tego powinna bez względu, czy skargi w okólniku zawarte są mniej lub więcej uzasadnionemi. Jest to, powiada *Kreuz-Ztg*, obojętnem. Dodaje zaś w końcu, że takie postępowanie Austryi byłoby zupełnie w porozumieniu z Prusami.

Wobec takiego pruskiego głosu pozwolimy sobie powtórzyć, co nam donoszą z Wiednia, jako wiadomość, której nieuważają tam za będącą bez podstawy. Owóż utrzymują, że ks. Bismark starał się wciągnąć Austryę w działanie przeciw Turcyi. Do tego celu odnoszą szczególne względy, jakich doznawał hr. Andrassy od Cesarza i kanclerza podczas ich pobytu w Wiedniu. Wiąże się to działanie z wielkim projektem, do którego wchodzi i Rosya, a który ni mniej ni więcej, jak podział Turcyi na korzyść Rumunii, Rosyi i Austryi ma mieć na oku. Nie przywięzujemy zbyt wielkiej wagi do tego doniesienia, lecz uważając nawet projekt za pogłoskę, pozostaje zawsze chęć wciągnięcia Austryi w politykę wspólną przeciw Turcyi, i pewna analogia z nieszczęśliwą dla Austryi kwestyą Szlezwiku i wspólnej z Prusami wojny przeciw Danii, a ta, jak wiadomo, poprzedziła r. 1866. Mieliśmy więc dość słuszne przeczucie, gdy konferencye, jakie ks. Bismark odbywał z hr. Andrassym, stawiały nam ciągle na pamięci hr. Rechberga.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 28 paźdz. Izby handlowe w Dolnej Austryi i Styryi, właściciele ziemscy w Morawie i na Szląsku, drugie ciało wyborcze większej własności ziemskiej w Tyrolu wybrało wiernokonstytucyjnych deputowanych; drugie ciało wyborcze na Bukowinie wybrało federalistów, bar. Petrino i Hormuzakiego. Rezultat wyborów pierwszego ciała wyborczego z wielkiej własności w Tyrolu nie jest jeszcze znany. Dzisiejsza *N. fr. Presse* dowiaduje się z Frohsdorf, że tam uważają restauracyę bourbońską, jako już gotową. Doradzcy hr. Chamborda zajęci są ułożeniem odezwy do narodu francuskiego. Podróż hr. Chamborda do Francyi i wjazd jego do Paryża aż do najdrobniejszych szczegółów ułożony. Wczoraj odeszły do Francyi dwa wierzchowce hr. Chamborda. We czwartek albo w piątek hr. Chambord odjeżdża na granicę francuską i czekać tam będzie dalszych wypadków.

Czerniowce 27 paźdz. W drugiem ciele wyborczem wielkiej posiadłości wybrani zostali bar. Petrino i Jerzy Hormuzaki deputowanymi do Rady państwa.

Zagrzeb 27 paźdz. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ogłoszono sankcyonowany budżet. Cop interpelował w sprawie zdarzenia w Łońskiem polu. Ban odpowiedział, że jeszcze toczą się rokowania w tej sprawie. Następnie odpowiedział ban na interpelacyę Bolicza co do spółki lasów pogranicznych; dał krótki szkic zajść znanych i rzekł, że wypowiedzenie nie będzie przyjęte jako nieuzasadnione; starać się będzie o ile tylko można ochronić od wszelkich strat. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Innsbruck 27 paźdz. Z wielkiej posiadłości w Tyrolu wybrani deputowanymi: bar. Ciani, bar. Cresseri, v. Goldegg i hr. Melchiori.

Stuttgart 27 paźdz. *Schwäbischer Merkur* donosi z Sigmaringen, zapewniając o najlepszem źródle, że wiadomość dzienników, jakoby zamierzona podróż ks. Fryderyka Hohenzollern (brata ks. Karola Rumuńskiego) zostawała w związku z zapowiadanem stanowiskiem w Rumunii, jest zupełnie bezzasadną.

Paryż 28 paźdz. Zgromadzenie członków lewicy odradziło wysłanie delegacyj prowincyonalnych do Mac-Mahona, gdyż prezydent nie przyjmie ich i obwinianoby republikanów o agitacye.

Trianon 27 października. Zeznania świadków utwierdzają, że Bazaine wysłał d. 6 sierpnia dywizyonerów dla wsparcia jen. Frossarda. Ani Bazaine, ani Frossard nie są odpowiedzialni za niewypełnienie rozkazu.

Rzym 27 paźdz. Jenerał Jezuitów O. Beckx postanowił udać się do Belgii. Jezuici opuszczą stanowczo klasztory d. 2 listopada. Wielu z nich przenosi się na prywatne mieszkanie.

Rzym 28 paźdz. *Italie* zapewnia wobec twierdzeń *Timesa*, że niedobór na r. 1874 wynosić będzie tylko 140 milionów franków, który zmniejszonym jeszcze zostanie przez użycie dawniejszych pozostałości aktywalnych do 41 milionów. Niedobór ten zresztą mniejszym jest od tegorocznego o 33 milionów.

Dziś po południu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze większych właścicieli okręgu wyborczego Kraków i Chrzanów. Obecnych wyborców było około 30. Komitet przedwyborczy przedstawił jako swego kandydata pana Józefa Badeniego z Wadowa Dra praw; oprócz niego stanął jako kandydat p. Leon Chrzanowski poseł.

Po wysłuchaniu obu kandydatów, którzy przedstawiali swoje wyznanie wiary i po krótkiej dyskusyi, Zgromadzenie zakończone zostało.

Kursa. Wiedeń, dnia 28 paźdz. godź. 3 45. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66 75. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 70 80. — Losy z r. 1860 96·50 — Akcye banku 833· — — Akcye kredytowe 196·— — Londyn 112 30 — Srebro 107·50. Dukat — — —. Lombardy 150·50. — Losy z r. 1864 130·50 — Akcye franko-austr 30·—. — Napoleondor 9 06½—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 194·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 130. — — Akcye kolei północno-wsch. —.—· —. Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·25. — Oblig. indemniz. gal. 71·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 98· —.— Akcye anglo-banku 111 — Akcye kolei rządowej 310 — — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150 50. — Tramway 154 —. — Akcye banku budowy 17·—. — Akcye kolei wschodn. 61·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 36.— — Akcye kolei zjedn. 99 — Losy tureckie 52·50 — Losy prem. węg. 72·50· Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 123 —. Akcy kolei ces. Elżbiety 193· — — Akcye kolei półn. zach. 180 —. — Akcye franko-węgiersk. 14·50. Ogólno austr. bank. 30 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 października.
(Wartość kuponów do 29paźdz.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 75	—
Kupony srbr. płatne „	107 75	106 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 —	153 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	168 75	167 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 48	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	9 00	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	74 25	72 25	2 33¾
4% listy zast. „ „	72 25	70 25	1 31
5% „ „	78 50	76 25	1 62¾
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 81¼
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 96⅔
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	90 75	90 —	2 96⅔
% „ dłużne „ „	96 —	95 —	3 46
% „ hipot. „ „ 100 zł.	83 —	80 —	96⅔
% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	92 50	91 —	1 96⅔
% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	93 75	91 50	1 96⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę	75 50	73 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 31
„ „ hipotecz. z 200% „	223 —	218 —	2 62¼
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	208 —	205 —	3 45
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	136 —	133 —	4 94¾
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	95 —	93 —	— 98¼
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 75	93 25	1 40
4% „ „ „ „ II. „ 100	93 50	92 25	1 40
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	1 75
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	1 64
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	34½	32½	—

Wiedeń 27 października

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 30	67 10
5% „ „ „ srebr.	71 70	71 50
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	93 50	92 50
„ „ „ węgierskie	74 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	72 50	71 50
„ „ „ bukowińskie	73 50	72 50
„ „ „ siedmiogr.	70 —	69 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	90 50	90 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 70	90 50
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	76 —	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	91 —	90
5 „ węgierskie listy	80 50	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	88 —	— —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	79 —	— —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	114 —	113 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	266 —	264 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	98 50	97 50
% losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	102 50	102 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożyczki węg.	73 50	73 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	23 —	— —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	14 —	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	53 50	53 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	868 —	863
Zakładu kredytowego	199 —	198 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	479 —	476 —
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1950
Kolei rządowej fr. a.	314 —	313 —
„ zachod. c. Elżbiety	200 —	198 —
„ Pardubickiej	142 —	139 —
„ Południowej	153 —	152 —
„ Galicyjskiej	199 —	198 —
„ Czerniowieckiej	131 50	130 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	— —	— —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	152 50	151 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	133 —	132 50
„ Koszycko-Bogumił.	126 —	125 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	188 —	186
„ wschodnio-węgierskiej	62 —	61 —
„ austryack. półn.-zach.	185 —	183 —
„ Franciszka Józefa	197 —	— —
Banku anglo-austryackiego	114 —	113 50
„ anglo-węgierskiego	37 50	37 —
„ austryackiego ogólnego	36 —	35 —
Zakładu Kredytowego węg.	101 —	100 50
Banku franko-austryackiego	36 —	35 —
„ franko-węgierskiego	16 —	15 59
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	84 —	80 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 —	65 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	26 —	25 —
„ dla obrotu ogólnego	104 —	102
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 —	— —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	93 —	— —
„ Emissya z r. 1862	91 —	89 —
„ państwowa St. 500 fr.	133 —	132 —
„ Emissya z r. 1867	128 —	126 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	108 50
„ Bony 1870—1874 6%	224 —	223
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 —	89 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	87 —	86 50
„ „ „ w srbr. 5%	104 50	104 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	77 —	— —
„ 5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emissya II.	—	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	71 —	— —
„ Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 —	— —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	98 50	93 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 42	5 41
„ dukat na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 05	9 04
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68[80]	1 68[25]

Lwów 25 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 40	5 33
„ cesarski	5 43	5 36
Półimperyał rosyjski	9 30	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 54	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	76 —	— —
„ „ „ „ „ 4%	70 50	69 —
„ „ Banku hipoteczn.	82 50	80 50
Obligi indemn. bez kuponów	74 —	72 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 —	206 —
„ „ lwowsko-czernio.	134 —	131 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 25 październ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 35	94 05
„ „ 2 „ „	93 20	92 90
kupon „	—	1 36%
„ „ nowe „	92 85	92 55
kupon „	—	1 70%
„ likwidacyjne „	79 05	78 75
kupon „	—	1 61
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	93 —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	113 75	112 75
„ „ łodzka	104 —	— —

Z Wrząsowic.

W drugiéj połowie Września r. b. wybuchła w Wrząsowicach cholera tak gwałtownie, iż z 17 na nią zapadłych 15 umarło. Widząc bezskuteczność pomocy przysłanego z urzędu lekarza — dnia 28 Września zaprosiłem do siebie P. Dra Tuszyńskiego, który świeżo z wyprawy cholerycznéj powrócił — a na moją prośbę z największą gotowością na miejsce przybył i leczeniem chorych się zajął.

Podczas jego dwutygodniowego pobytu z dwudziestu kilku na cholerę zapadłych, jeden tylko umarł, który osłabiony poprzednio dwutygodniową biegunką, uleczony już być nie mógł.

(2056) Henryk Konopka.

P. Bolesława Kiszakiewicza

zawiadamiam o śmierci śp. ojca, jako tegoż przyjaciel, z prośbą zgłoszenia się.

Wojciech Salabura

(2060) nauczyciel w Iwkowy.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*